

Federacja Gdyński Dialog

# RAPORT O STANIE SAMORZĄDU GDYŃSKIEGO

**AD 2023**

w 33. rocznicę pierwszych  
wyborów samorządowych

# Spis treści

WSTĘP.....	3
PREZYDENT I WICEPREZYDENCI GDYNI .....	5
Wiceprezydenci.....	7
Zarządzenia prezydenta .....	8
Współpraca z radą miasta .....	8
Spotkania z mieszkańcami.....	9
Transparentność działań.....	9
RADA MIASTA GDYNI.....	10
Kluby radnych .....	12
Rotacja radnych – patologiczna skala zjawiska rezygnacji z mandatów jako wstydliva wizytówka Gdyni .....	13
Komisje rady miasta.....	14
Komisja doraźna .....	15
Komisja Rewizyjna.....	15
Interpelacje .....	16
Kontrole radnych.....	19
Wystąpienia .....	19
Sesje on-line, transparentność obrad.....	20
Dyskusja nad raportem o stanie miasta .....	21
RADY DZIELNIC.....	23
NAJWIĘKSZE KONTROWERSJE OBECNEJ KADENCJI .....	27
REKOMENDACJE .....	34
PODSUMOWANIE .....	36



# GDYNIA

## Poland

Rysunek 1 istock/brichuas

## WSTĘP

Jedno zjawisko na gdyńskiej mapie ma wagę szczególną – jest nim **ciągłość personalna ekipy kierującej gdyńskim samorządem**. Wprawdzie formalnie spośród radnych wybranych w 1990 roku czynnym samorządowcem jest jedynie **Wojciech Szczurek**, ale to właśnie ta osoba odcisnęła i odciska swoje piętno na obecnej sytuacji miasta. I co niezwykle, że człowiek, który już po pierwszym roku kadencji zmienił na funkcji dotychczasowego przewodniczącego, stając się twarzą rady miasta, po 33 latach jest osobą najbardziej odpowiedzialną za radykalną marginalizację znaczenia rady miasta. Kierująca – przynajmniej oficjalnie – pracami gdyńskiej rady miasta **Joanna Zielińska** jest radną od 1994 roku, zatem niemalże od początku historii współczesnego samorządu (od II kadencji), mentalnie podporządkowana jest prezydentowi, swojemu przełożonemu w latach 1998-2002.

Cechą charakterystyczną okresu rządów Wojciecha Szczurka i jego środowiska od 1998 roku jest posiadanie całkowitej większości w radzie miasta, co sprawia, że rozmowy z innymi środowiskami w celu pozyskania poparcia nie są potrzebne. Sytuacja ta doprowadziła do całkowitej rezygnacji z dialogu z innymi środowiskami, włączania ich w prace, konsultowania z nimi istotnych projektów i w jakimkolwiek zakresie – uwzględniania ich opinii. W ten sposób jedno środowisko polityczne nie tylko zatraciło umiejętność dialogu, ale w procesie oddało całą swoją autonomię w ręce jednego człowieka. To w wielu obszarach ułatwia sprawność zarządzania, ale w dłuższej perspektywie radykalnie obniża jakość tego zarządzania. Dziś jesteśmy w punkcie, gdy widać bardzo wyraźnie wszystkie negatywne efekty tej sytuacji, narastające w niezwykłym tempie i w sposób niepoahamowany.

I ponieważ od lat, **środowisko Samorządności Wojciecha Szczurka**, obsadzając wszelkie funkcje w gdyńskim samorządzie, nie godząc się na żaden, nawet symboliczny udział opozycji w prezydium rady czy prezydiach komisji, uzasadniało to chęcią wzięcia pełnej odpowiedzialności za swoje decyzje, dlatego też to środowisko **ponosi odpowiedzialność za wszelkie wypaczenia, aberracje, błędy, zaniechania i chybione decyzje. A pełniący swoją funkcję nieprzerwanie od 6 kadencji Wojciech Szczurek ponosi odpowiedzialność nie tylko za wszelkie swoje decyzje (i swoich podwładnych) jako prezydent, ale jest też osobiście odpowiedzialny za pozbawienie znaczenia**

**Rady Miasta Gdyni i uczynienie z niej organu fasadowego.** Ponosi dlatego, że to on osobiście ustalał obsadę wszelkich stanowisk w tej radzie przez ostatnich sześć kadencji, łącznie z tak kuriozalnymi decyzjami jak nakazanie Joannie Zielińskiej kandydowania na przewodniczącą rady miasta, by zaraz po wyborze zrezygnować i umożliwić wybór na kolejnej sesji **Stanisława Szwabskiego**, który dopiero wtedy, po zwolnieniu mandatu przez jednego z wiceprezydentów, mógł wejść do rady miasta. Ta osobista ingerencja, ingerująca całkowicie w autonomię rady i radnych, czyni go odpowiedzialnym za jej kondycję i marginalne znaczenie, sprzeczne z intencjami ustawodawcy.

# PREZYDENT I WICEPREZYDENCI GDYNI

„Wieczny prezydent” jest otoczony wąskim gronem potakujących współpracowników, co skutkuje coraz niższą jakością zarządzania miastem i brakiem zdolności do korygowania błędów.

Prezydent **Wojciech Szczurek** jest prezydentem od sześciu kadencji, przy czym warto przypomnieć, że dopiero ta szósta jest pięcioletnia. W świetle zmian w ustawodawstwie obecny prezydent ma możliwość jeszcze raz ubiegania się o tę funkcję, bo wprowadzony limit kadencji liczy obecną jako pierwszą z dopuszczalnych dwóch. Warto przypomnieć, że po raz pierwszy, w 1998 roku prezydent został wybrany głosami radnych, dopiero od 2002 roku odbywają się bezpośrednie wybory wójtów, prezydentów i burmistrzów. W tych wyborach prezydent uzyskiwał kolejno:

rok	wynik %
2002	77,26 %
2006	85,81 %
2010	87,39 %
2018	67,88 %

Choć poparcie w ostatnich dwóch wyborach dynamicznie spadało, nadal pozwalało na pewne zwycięstwo w pierwszej turze. Wyraźny spadek poparcia koreluje z dość powszechną opinią wśród gdynian, że pierwsze trzy kadencje były dobrym, rozwojowym czasem dla miasta, ze sprawnym rządzeniem i trafnymi decyzjami, natomiast jakość rządów w późniejszym czasie spadała radykalnie. I o ile poprzednia kadencja uważana była za najslabszą, widać, że obecną należy ocenić dużo gorzej, z uwagi na liczbę i jakość negatywnych

zjawisk. W tej kadencji można dostrzec także bardzo wyraźnie strategię by twarzami konkretnych projektów i decyzji byli poszczególni wiceprezydenci – dla prezydenta rezerwowane są wydarzenia symboliczne, niekontrowersyjne i jednoznacznie pozytywne w przekazie.

W naszej opinii widać wyraźne zmęczenie prezydenta, wypalenie, brak świeżości, kreowania nowych idei i pomysłów i niezwykle niebezpieczne zjawisko „zamknięcia się w wieży z kości słoniowej”. Panuje przekonanie o własnej nieomyślności, brak zaufania do idei wnoszonych przez osoby spoza najbliższego grona oraz chęć pełnej kontroli wszystkiego co możliwe. Prezydent ponadto konsekwentnie uznaje takie obszary jak kultura czy sport za niezwykle korzystne do budowania osobistego wizerunku i marki, stąd całkowita kontrola tych obszarów i decyzji personalnych w tym zakresie

## Wiceprezydenci

W porównaniu choćby z Gdańskiem, ale również z Sopotem, widać niewielką rotację w najbliższym otoczeniu prezydenta – wiceprezydenci pełnią swoje funkcje do osiągnięcia wieku emerytalnego, jak było w przypadku **Marka Stępy** czy **Ewy Łowkiel**. W innym wariantcie, jak w przypadku **Bogusława Stasiaka**, otrzymują inne eksponowane stanowiska w sytuacji, gdy temat, za który odpowiadają, realizowany jest w sposób kryzysowy (tu akurat kwestia lotniska). Warto przypomnieć, że w pierwszej kadencji, gdy skład zarządu był siedmioosobowy, wiceprezydentem był również **Maciej Brzeski**, który zmarł w trakcie sprawowania urzędu. W zarządzie pracowali wówczas również wspomniana już **Joanna Zielińska** oraz **Jerzy Miotke**. Po redukcji siedmioosobowego grona do pięcioosobowego, ostatnia dwójka skierowana została do prezydium rady miasta, zapewniając prezydentowi kontrolę nad tym gremium. A propos Marka Stępy – po zakończeniu wiceprezydentury objął „na chwilę” mandat radnego Gdyni, by złożyć go, obejmując stanowisko naczelnika nowoutworzonego Wydziału Ochrony Dziedzictwa. Pozostał przy tym członkiem Kolegium Prezydenta.

W obecnej kadencji wiceprezydentami Gdyni są: **Michał Guć**, pracujący w zarządzie miasta od 2002 (uzupełnił skład po śmierci Macieja Brzeskiego), **Bartosz Bartoszewicz** i **Katarzyna Gruszecka – Spychała** (oboje od 2014 roku, pani wiceprezydent poprzednio kierowała Agencją Rozwoju Gdyni) oraz **Marek Łucyk** (od 2018 roku).

Konsekwentnie stosowaną formą doceniania wiceprezydentów i ich dofinansowywania ze środków publicznych poza widełkami określającymi uposażenie wiceprezydentów jest kierowanie ich do organów nadzorczych spółek komunalnych czy organizacji międzygminnych. I tak, Michał Guć skierowany został do zarządu Komunalnego Związku Gmin Dolina

Redy i Chylonki, Marek Łucyk do rady nadzorczej Agencji Rozwoju Gdyni, Katarzyna Gruszecka – Spychała do rady nadzorczej PEWiK, a Bartosz Bartoszewicz – do rady nadzorczej Eko Doliny oraz Przedsiębiorstwa Komunikacji Autobusowej.

Z perspektywy Gdyńskiego Dialogu, szczególne kontrowersje budzi działalność najmłodszego stażem w tym gronie wiceprezydenta **Marka Łucyka**. Łącząc osobistą aktywność i autopromocję z kwestiami inwestycji, które w tej kadencji budzą ogromne zastrzeżenia, wybudował jednoznacznie negatywne skojarzenia. Jego działalność to z jednej strony rozmach zapowiedzi i deklaracji, z drugiej – wątpliwość rezultatów i ich wątpliwa jakość. Deklarowana gotowość do spotkań zderza się z werbalną arogancją w stosunku do rozmówców i próbami ich dyskredytowania. Wszystko to sprawiło, że nowy wiceprezydent dość szybko stał się postacią generującą negatywne odczucia wielu mieszkańców i odpowiedzialną za porażki inwestycyjne.

Duże wątpliwości budzi też technokratyczny styl działania wiceprezydenta **Bartosza Bartoszewicza**, w szczególności w obszarze edukacji, gdzie nie tworzy on przestrzeni do partnerskiej dyskusji czy włączania się innych osób w kreowanie polityki. Wiceprezydent wpatrzony w slajdy i arkusze kalkulacyjne myli prezentacje z dyskusją, a głoszenie swoich racji – z konsultacją. Działanie z pozycji siły, wprowadzanie atmosfery niepewności, obaw i strachu – to nie są zjawiska w gdyńskiej edukacji, które należy usprawiedliwiać i wspierać.

Wiceprezydentka **Katarzyna Gruszecka – Spychała** jako jedyna nigdy nie poddawana społecznej weryfikacji w wyborach, stała się twarzą bulwersujących zmian w komunikacji zbiorowej, poświęcając sporo czasu na tworzenie odpowiedzi na nadchodzące pisma, ale nie znajdując go na zorganizowanie otwartej dla mieszkańców dyskusji o kierunkach i wariantach zmian w komunikacji oraz o przyczynach i dalszych scenariuszach. Powszechnie znany jest również jej brak umiejętności relacyjnych, skutkujący napięciami personalnymi i zmianami kadrowymi. To również wiceprezydent Gruszecka – Spychała przejęła nadzór nad polityką komunikacyjną miasta, czyniąc zarówno z miejskiego serwisu, jak i funkcji rzecznika prasowego, tuby propagandowe pozbawione autonomii, co oceniamy jednoznacznie negatywnie.

O ile działania wiceprezydenta **Michała Gucia** skupione na kwestiach związanych z pomocą społeczną nie budzą większych społecznych emocji i są realizowane profesjonalnie, o tyle tworzenie fasad partycypacji za pośrednictwem nieprawdopodobnie rozrastającego się Laboratorium Innowacji Społecznych już je budzi. Zdaniem wielu osób LIS jest próbą odbudowy struktur i zadań dawnej ekipy Pomorskiego Parku Naukowo - Technologicznego, z czasów gdy ta jednostka podlegała temu wiceprezydentowi. Wiele skarg dobiega też od osób usiłujących załatwić sprawy przy współpracy z Wydziałem Architektury.

---

“ - Niestety edukacja jest jednym z zaniedbanych tematów w naszym mieście – mówi **Dominika Janecka** z Gdyńskiego Dialogu. – Pokazały to zwłaszcza zmiany w ostatnich latach, które odbiły się przede wszystkim na uczniach. Po stronie prezydenta Bartosza Bartoszewicza nie widać chęci dialogu ani z rodzicami, ani z pozostałymi mieszkańcami Gdyni.

”

## Zarządzenia prezydenta

Od czasu, gdy ustawodawca zlikwidował Zarząd Miasta, jednoosobowym organem wykonawczym jest Prezydent Miasta. W Gdyni wypracowana została formuła tzw. Kolegium Prezydenta, czyli grona osób, które towarzyszy prezydentowi w posiedzeniach, dostarczając wiedzy i konsultacji w celu podejmowania przez niego zarządzeń. Problemem przez wszystkie niemalże lata funkcjonowania tej formuły był brak publikowania zarządzeń – można było otrzymać treść danego zarządzenia na wniosek, ale bazując na samym spisie zarządzeń o często niezwykle zdawkowych tytułach, nie sposób było wnioskować, co kryje się w ich treści.

Mimo praktyki publikacji zarządzeń w gminach ościennych, prezydent Gdyni konsekwentnie od wielu lat odmawiał publikowania, tłumacząc to kwestiami technicznymi. Dopiero w sytuacji zgłoszenia niepublikowania do prokuratury przez stowarzyszenie „**Młodzi na rzecz Gdyni** –

**Gdynianka**”, zmienił zdanie. Ta niechęć prezydenta do transparentnego decydowania jest cechą charakterystyczną dla jego rządów, nic więc dziwnego, że kluczowe zmiany w tym zakresie wymuszone były albo ustawami, albo presją. Nadal jednak sposób publikacji tych zarządzeń nie pozwala obywatelom na łatwy dostęp do kluczowych informacji. Dodatkowo, jak ostatnio wskazali społecznicy ze stowarzyszenia „**Bryza**”, nie są publikowane wszystkie i niekoniecznie na bieżąco, co często doprowadza do sytuacji nieprawidłowych. Wynika z tego, że prezydent obowiązek publikacji realizuje bez należytej uwagi i na pewno nie z troską o łatwy dostęp obywateli do informacji.

## Współpraca z radą miasta

Rada miasta nie jest partnerem dla prezydenta, lecz miejscem całkowicie podporządkowanym jego woli.

Gdynia stała się miastem, w którym – w sposób realny, choć oczywiście niefor-



malny – rada miasta jest biernym i uległym wykonawcą życzeń i zamierzeń prezydenta. Służy mu do realizacji tych elementów procedury, w których jej udział jest konieczny. Prezydent określa i definiuje cele oraz priorytety, proponuje treść uchwał, oczekując od rady jedynie formalnego zatwierdzenia tych dokumentów. W sytuacji, gdy prezydium rady tworzą wyłącznie przedstawiciele partii prezydenckiej, jest to mechanizm działający bez za-

rzutu i jakichkolwiek zgrzytów. Rada miasta nie jest partnerem, a narzędziem realizacji polityki prezydenta Szczurka. Nie definiuje kierunków ani zadań, tylko w ramach procedury przyjmuje te dokumenty, które są potrzebne do prezydenckiego zarządzania. Realnie nie pełni także funkcji kontrolnych. Prezydent ma absolutny komfort działania, de facto decydując o obsadzie wszystkich funkcji w radzie miasta, od przewodniczącej rady po wiceprzewodniczących komisji.

## **Spotkania z mieszkańcami**

Cechą charakterystyczną Gdyni od kilkunastu lat jest brak regularnych otwartych spotkań prezydenta z mieszkańcami.

Od kilkunastu lat zaniechano cyklicznych otwartych spotkań prezydenta z mieszkańcami poszczególnych dzielnic czy grup dzielnic, co praktycznie uniemożliwia bezpośredni kontakt, zreferowanie problemów, zwrócenie uwagi na pewne zjawiska czy toczenie publicznej wymiany poglądów.

Nieobecność prezydenta Wojciecha Szczurka w mediach społecznościowych oznacza, że nie ma nawet takiej, zastępczej i pełnej ograniczeń, formuły dialogu – obecnie standardowej w przypadku wójtów, burmistrzów i prezydentów w sąsiednich gminach. Prezydent pozostaje swoistym awatarem, postacią ze zdjęć i oficjalnych przekazów, czasem wygłaszającą krótkie przemówienie podczas uroczystości. Zaskakujące jest, że łatwiej jest na sesji gdyńskiej rady dzielnicy spotkać wójta sąsiedniej gminy (jak w przypadku wójta Kosakowa, który przyjął zaproszenie rady dzielnicy Obłuże) niż prezydenta Gdyni.

## **Transparentność działań**

Transparentny samorząd to taki, który upublicznia dane o swoim mieniu, swoich zamierzeniach i trybie ich realizacji w taki sposób, że informacja ta jest powszechna, forma udostępnienia umożliwia jej przetworzenie i porównywanie, a uzyskanie dostępu do danych nie wymaga posiadania specjalistycznej wiedzy – Gdynia ma z tym fundamentalny kłopot.

Transparentność nie oznacza stanu, w którym informacja publiczna została gdzieś udostępniona (np. w Biuletynie Informacji Publicznej) lub też teoretycznie mogłaby zostać udostępniona (na wniosek w trybie dostępu do informacji publicznej). Przejrzystości nie gwarantuje także fakt składania sprawozdań.

W Gdyni mamy do czynienia z pozorami transparentności: informacje wymagane prawem są zamieszczane (choć czasem decyzje w tej sprawie trzeba było wymusić, co już pokazuje poziom uwagi władz), natomiast odnalezienie ich często jest trudne. Nie są zamieszczane tak, by można je było łatwo i intuicyjnie odszukać, nie są ze sobą powiązane i wzajemnie linkowane, nie pokazują kontekstu podejmowanych decyzji i nie wskazują częścią jakiego procesu są, jaki cel mają realizować i jakie były przesłanki do ich podjęcia, lub jakie analizy je poprzedziły. Przykładowo, znalezienie konkretnej wypowiedzi radnego na dany temat podczas sesji jest w zasadzie niemożliwe, jeśli nie zna się daty tej sesji – a nawet po znalezieniu danej transmisji trzeba w zasadzie przeglądać ją w całości by natknąć się na poszukiwaną wypowiedź. To oczywiście sprawia, że nikt tego nie robi. Podobnie jest z zarządzeniami – ich publikacja bez tagowania tematycznego, zwłaszcza w sytuacji, gdy tytuły zarządzeń są niezwykle enigmatyczne – nie realizuje postulatu transparentności.

Tymczasem, jak wiadomo i niej jest to wiedza tajemna, dobrze poinformowany mieszkaniec będzie chętniej angażował się w sprawy swej społeczności lokalnej i bardziej świadomie współuczestniczył w podejmowanych przez nią decyzjach. A jeśli będzie uczestniczył, to będzie więcej wiedział, o więcej pytał, czasem będzie kwestionował – tego władze nie lubią, to oczywiste. I dlatego presja jest tak ważna, zwłaszcza że na końcu zyskują wszyscy.

## RADA MIASTA GDYNI

Rada Miasta Gdyni formalnie realizuje swoje funkcje – w praktyce jest ciałem fasadowym, pozbawionym istotnego znaczenia, a jej decyzje są emanacją woli prezydenta miasta.

Oczywiste jest, że w pewnej części jest to skutkiem zmian ustrojowych, gdzie po 2002 roku wzrosła pozycja prezydenta miasta wybieranego w wyborach bezpośrednich, natomiast nie oznacza to z automatu rezygnacji rady miasta z jej kluczowych funkcji. W Gdyni kumulacja zmian ustawowych, wyników wyborczych formacji prezydenckiej i siła osobistego przywództwa Wojciecha Szczurka doprowadziły do całkowitej aberracji. Jej sedno opisać można słowami „moje decyzje są moje, bo przecież ja ponoszę za nie odpowiedzialność, a decyzje rady są nasze wspólne, bo przecież jesteśmy jednym środowiskiem, w którym podzieliliśmy się zadaniami, ale decydujemy wspólne”. I o ile nigdy radni nie byli przez prezydenta zapraszani do dyskusji przy wyborze wiceprezydentów (choć przecież to jedno środowisko), o tyle to

prezydent Szczurek od wielu lat przypisuje sobie prawo (i je realizuje) by ustalać miejsca na listach wyborczych, a potem – pełnione przez radnych funkcje w radzie miasta i poza nią. A ponieważ wskazuje również preferowanego kandydata na przewodniczącego rady miasta, całkowicie odwraca hierarchię przewidzianą w ustawie.

Rada Miasta przez pierwsze trzy swoje kadencje funkcjonowała w składzie 50 osobowym, z czego dwie pierwsze wymagały rządów koalicyjnych. Od 1998 roku nieprzerwanie jedno środowisko – najpierw pod nazwą Akcja Wyborcza Samorządność, a potem Samorządność Wojciecha Szczurka – posiada całkowitą większość w radzie miasta. Obecnie jest to 17 osób w dwudziestoosobowym gronie. W tym gronie każdy radny jest funkcyjny, niektóre osoby dublują nawet funkcje, co jest kuriozalnym efektem polityki „funkcje tylko dla naszych”.

Patrząc z zewnątrz, rada miasta Gdyni funkcjonuje szybko i sprawnie, klub Samorządności jest monolitem w głosowaniach. O ile w poprzednich kadencjach zdarzały się indywidualne odstępstwa od tej zasady, o tyle w obecnej, nawet w sprawach niezwykle bulwersujących opinię publiczną, radni Samorządności głosują zawsze zgodnie z oczekiwaniami prezydenta Szczurka. O ile w innych klubach przewodniczący klubów pełnią raczej funkcje merytoryczne, werbalizując stanowiska grup radnych w kluczowych kwestiach, o tyle w przypadku Samorządności są to jedynie funkcje organizacyjne i logistyczne, stanowiąc pas transmisyjny między realnym decydentem a grupą radnych. Stąd w pozostałych klubach funkcje te powierzane są bardzo doświadczonym radnym, a w przypadku SWS kluczowe jest zaangażowanie, dyspozycyjność i gotowość do spełniania oczekiwań jednoosobowego ośrodka decyzyjnego. Warto przypomnieć, że przez długie lata przewodniczącym klubu radnych Samorządności był ... prezydent Wojciech Szczurek. Teraz też nim nadal jest, tylko już nieformalnie.

Rada Miasta Gdyni od pewnego czasu kierowana jest przez czteroosobowe prezydium: przewodniczącą i troje wiceprzewodniczących. Co ciekawe, dość długo prezydium było trzyosobowe – poszerzono je w momencie, gdy zdecydowano się poszerzyć prezydium o przedstawiciela PO. Gdy w akcie protestu zrezygnował on z funkcji, nigdy nie wrócono już do węższej formuły prezydium – mimo obsadzania funkcji wyłącznie przez przedstawicieli SWS. Powód poszerzenia składu zniknął, ale możliwość zapewnienia prestiżowej funkcji kolejnej osobie pozostała.

---

“ - Samorządność Wojciecha Szczurka na każdym kroku pokazuje, że stanowi większość w Radzie Miasta oraz w poszczególnych komisjach – przyznaje **Ireneusz Trojanowicz**, radny miasta. - Z tego powodu w gdyńskim samorządzie brakuje dyskusji nad uchwałami oraz kierunkami rozwoju naszego miasta.

”

---

## Kluby radnych

Od kilku kadencji w gdyńskiej radzie miasta funkcjonują te same środowiska, tj. obóz prezydencki, ze zmienianą po 2002 roku nazwą – najpierw na Samorządność, a potem, co znamienne – Samorządność Wojciecha Szczurka – oraz środowiska Platformy Obywatelskiej/Koalicji Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości. Przed tym okresem funkcjonowały jeszcze inne środowiska (Konwencja Gdyńska, UPR, SLD), natomiast od pewnego czasu układ jest dość trwale ukształtowany. W 2018 roku poza ten trójkąt zmieścił się radny Wspólnej Gdyni **Ireneusz Trojanowicz**. W połowie kadencji, po śmierci radnego **Krzysztofa Chachulskiego**, mandat objęła radna **Mirosława Król**, decydując się na pozostanie radną niezależną, współpracującą ściśle z radnym Trojanowiczem. Ta dwójka reprezentuje obecnie w radzie środowisko Gdyńskiego Dialogu.

O ile środowisko Koalicji Obywatelskiej w wyborach samorządowych w 2018 roku nie zdecydowało się na wystawienie własnego kandydata na prezydenta, uznając, że to Wojciech Szczurek jest najwłaściwszy na to stanowisko, o tyle w toku kadencji zdaje się narastać coraz bardziej krytyczny stosunek trójki radnych PO do władarzy Gdyni. W wielu kluczowych głosowaniach radni Samorządności pozostają osamotnieni, a radni PO, PiS i Gdyńskiego Dialogu są przeciwni forsowanemu siłowo rozwiązaniom. Konsekwentnie natomiast w przypadku delegowania radnych do jakichkolwiek gremiów, jeśli związane są z tym wynagrodzenia, wskazywani byli radni Samorządności, jeśli nie – osoby z różnych klubów z wiodącym udziałem radnych Samorządności. Konsekwentnie natomiast pomijano przy tych wskazaniach kogokolwiek z radnych niezrzeszonych.

## Rotacja radnych – patologiczna skala zjawiska rezygnacji z mandatów jako wstydliva wizytówka Gdyni

Od kilku kadencji funkcjonuje zjawisko rezygnacji z mandatów radnych, którzy startowali do rady miasta planując w przypadku zwycięstwa Wojciecha Szczurka, rezygnacje z nich i objęcie stanowisk wiceprezydentów, natomiast w tej kadencji zjawisko to przybrało kuriozalne i karykaturalne kształty. Z objęcia mandatów zrezygnowało lub odmówiło ich przyjęcia aż 10 osób z prezydenckiej Samorządności, co najprawdopodobniej jest rekordem w skali Polski.

Objęcia mandatu radnego odmówili: Michał Guć, Bartosz Bartoszewicz, Marek Łucyk, Antoni Brzeski oraz Beata Szadziul. Objętego już mandatu zrzekli się: Marek Stępa, Paweł Brutel, Maja Wagner, Andrzej Bień i Stanisław Borski. Na wszystkie w/w osoby w wyborach samorządowych swój głos oddały 22 252 osoby. Na wszystkich kandydatów Samorządności łącznie - 53 340. Głosy na osoby, które pracą w Radzie Miasta Gdyni nie były zainteresowane, bądź mandat złożyły, to blisko 42 procent wszystkich głosów oddanych na Samorządność w wyborach do Rady Miasta Gdyni. Zatem niemal co drugi wyborca tego komitetu, który do rady wskazał konkretną osobę, a ona wybrana została do rady miasta, dostał w to miejsce dublera z istotnie mniejszym poparciem społecznym.

Z jednej strony sprawia to, że dziś w radzie miasta zasiadają po prostu inne osoby, niż wybrane przez wyborców. Z drugiej dysponują one wyraźnie słabszym mandatem społecznym (6929 głosów zamiast 22 252). Dodatkowo istotnie osłabia to postrzeganie wagi i znaczenia mandatu radnego. Nie można zapomnieć, że zrywa to też relację wyborca – radny, skoro skład rady istotnie różni się od tego wybranego pierwotnie. Przez ponad połowę składu partii prezydenckiej mandat radnego postrzegany jest jako nieatrakcyjny, nie jest zobowiązaniem i stanowi wyłącznie element taktyczny, ułatwiający zwycięstwo wyborcze formacji. Po tym zwycięstwie można już odebrać swoją nagrodę jaką jest etat w urzędzie miasta. Dwie z osób, które odmówiły przyjęcia lub zrzekły się mandatu, otrzymały stanowiska utworzone z myślą o nich. Szczególnie negatywnie należy ocenić kandydowanie **Marka Łucyka**, ówczesnego szefa Gdyńskiego Centrum Sportu. Wątpliwa etycznie jest w naszej ocenie sytuacja, gdy urzędnik, który korzystając z osobistej rozpoznawalności, tworzy pozory, że chce zostać radnym, po wyborze natychmiast odmawia złożenia ślubowania i objęcia mandatu po to, by uzyskać jeszcze wyższe stanowisko urzędnicze. Co ciekawe, prezydent Szczurek twierdził kiedyś, że dotychczasowi wiceprezydenci stają do wyborów by w ten sposób poddać się weryfikacji społecznej i ocenie wyborców. Jeśli tak – niejasna pozostaje sytuacja wiceprezydentki **Gruszeckiej – Spychały**, wyłączonej z tej rzekomej weryfikacji, a kandydowanie Marka Łucyka do tego modelu nie pasuje w żaden sposób. Widać jasno, że możliwość wy-

stawienia na listach osób rozpoznawalnych w Gdyni, dzięki ich wcześniejszemu promowaniu z miejskich mediach, jest po prostu traktowana jako lewar wyborczy i metoda na zwiększenie poparcia dla list.

## Komisje rady miasta

### Niewykorzystana szansa do dobrej dyskusji merytorycznej i edukacji radnych i obywateli

Komisje realizują w większości program minimum, opiniując projekty uchwał tematycznie wiążące się z zakresem prac komisji. Nie pracują proaktywnie, nie inicjują działań ani strategii miejskich, nie są miejscem debaty programowej, z rzadka odbywają się z udziałem mieszkańców – przewodniczący komisji w żaden sposób nie zabiegają o to, by mieszkańcy w żywszy sposób interesowali się pracami i efektami prac komisji. Traci się w ten sposób doskonałą okazję do lepszej pracy radnych, edukacji mieszkańców, podnoszenia poziomu prac komisji merytorycznych i popularyzacji działalności rady miasta. Natomiast w kontekście opisanych powyżej zjawisk deprecjonowania znaczenia mandatu radnego, zjawisko to wprawdzie nadal martwi, ale nie dziwi.

Ponieważ decyzją prezydenta wszyscy przewodniczący i wiceprzewodniczący komisji muszą wywodzić się z grona Samorządności, doprowadziło to w tej kadencji do bulwersującej sytuacji. Gdy przez pewien czas wiceprzewodniczącą jednej z komisji była radna PO, po wprowadzeniu do rady kolejnej osoby z opcji prezydenckiej, w trybie natychmiastowym, bez słowa wyjaśnienia odwołano radną PO, by zrobić miejsce nowej radnej. Przewodniczącemu komisji **Lechosławowi Dzierżakowi** nie przeszkadzał nawet fakt, że odwoływana bez dania racji radna jest w zaawansowanej ciąży – z zaskakującą gorliwością dokonał operacji odwołania. Ten poziom arogancji jest czymś nowym, co ciekawe, objawia się wśród radnych debiutantów. W pozostałych komisjach jest podobnie – gwarantowana większość składu dla opcji rządzącej i kierowanie jej pracami przez „właściwego” radnego daje pewność, że nic tam ciekawego i nieoczekiwanego się nie wydarzy i żadna wartościowa dyskusja się nie przetoczy. Bez ryzyka można zatem powierzać kierowanie pracami komisji dowolnym radnym Samorządności, gwarantując im wyższe funkcyjne diety.

Nie jest normą zamieszczanie z wyprzedzeniem terminów planowanych posiedzeń komisji. Nie dochodzi też do publikowania proponowanego planu prac komisji, tak by mieszkańcy wiedzieli czego, kiedy się spodziewać i kiedy warto pojawić się na posiedzeniu. Nic zatem dziwnego, że się nie pojawiają, a ten stan rzeczy najwyraźniej odpowiada radnym.

“ - Kontrole okazały się cennym narzędziem dla opozycyjnych radnych - mówi **Mirosława Król**, radna miasta. - Dzięki nim nareszcie możemy bezpośrednio przyglądać się działalności Urzędu Miasta i miejskich jednostek.

”

## **Komisja doraźna**

Powołanie w 2023 roku komisji doraźnej było reakcją na skalę wątpliwości i niejasności dotyczącą szerokiego grona radnych, natomiast samo jej funkcjonowanie wpisuje się w filozofię działania Samorządności Wojciecha Szczurka, dbającej o własne środowisko.

Nowością w tej kadencji jest powołanie w lutym br. specjalnej komisji doraźnej której zadaniem jest przeprowadzenie postępowania wyjaśniającego okoliczności zgłoszone w anonimowych zgłoszeniach, mogące skutkować wygaszeniem mandatów konkretnych radnych. Ponieważ zgłoszenia te zostały szeroko nagłośnione, nie sposób było nie zareagować.

Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że mamy do czynienia z działaniami, których głównym celem jest utrzymanie status quo, jeśli chodzi o radnych Samorządności. Zapewniono to sobie powołując komisję, w której większość mają radni tej formacji, kierowaną przez radnego z tej formacji, doprowadzając do sytuacji, gdy de facto koledzy omawiają sytuacje kolegów twierdząc w dodatku, że nie mają żadnych możliwości weryfikacji składanych oświadczeń. Dochodzi zatem do kuriozalnych sytuacji, gdy jednoznaczne ustalenie miejsca zamieszkania radnego czy radnej jest w zasadzie niemożliwe. Dlaczego nie można było pozostawić tej procedury np. urzędnikom, korzystając z narzędzi, które mają zarówno pracownicy socjalni, jak i osoby decydujące o dopisaniu do rejestru wyborców? Nie wiadomo, choć podejrzenia nasuwają się same. Komisja nie wspiera się również możliwościami, którymi dysponuje Prezydent Miasta.

## **Komisja Rewizyjna**

Komisja Rewizyjna w modelu gdyńskim jest w naszej opinii całkowitym zaprzeczeniem modelowi ustawowemu, zapewniając

prezydentowi ochronę przed skuteczną kontrolą opozycji (skuteczną = zapewniającą jakikolwiek wpływ)

Art. 18 a ustawy o samorządzie gminnym:

*„1. Rada gminy kontroluje działalność wójta, gminnych jednostek organizacyjnych oraz jednostek pomocniczych gminy; w tym celu powołuje komisję rewizyjną”.*

Komisja Rewizyjna ma szczególne znaczenie i pozycję ustrojową. Z uwagi na swoje znaczenie jest komisją, którą rada gminy musi powołać, w przeciwieństwie do komisji tematycznych, gdzie jest dowolność liczby i zakresu. Jest to wskazanie na fundamentalne zadanie i rolę rady, która nie tylko wyznacza zadania prezydentowi, ale i kontroluje jego działalność i wykonanie powierzonych prac. W tym sensie działalność i niezależność komisji rewizyjnej są absolutnie kluczowe. **W Gdyni po latach funkcjonowania samorządu, można stwierdzić, że od 1998 roku komisja rewizyjna nie wykonuje rzeczywistych funkcji kontrolnych ani nie daje rękojmi nadzoru nad działalnością prezydenta.** Nie tylko jej pracami kieruje radny partii prezydenckiej, ale i zdecydowaną większość jej członków stanowią zwolennicy prezydenta. Komisja rewizyjna w obecnej formule pilnuje by nie pojawiły się żadne istotne zarzuty czy krytyczne oceny dotyczące działalności prezydenta i jest gwarantem jego spokoju i komfortu politycznego. Niezwykle jest to, że jej pracami w ostatnich kilkunastu lat kierowali wyłącznie radni opcji rządzącej, ale bez żadnego profesjonalnego przygotowania kontrolnego czy choćby wykształcenia kierunkowego (rachunkowość, prawo, controlling). Mało tego, wykaz osób pełniących te funkcje pokazuje odwrotną zależność – to osoby, które kojarzone są z działaniami niezwykle kontrowersyjnymi i łamiącymi prawo..

Dla przypomnienia w kolejności: **Jacek Milewski** – skazany prawomocnym wyrokiem za przestępstwa korupcyjne, **Marek Łucyk** – pełniąc funkcję dyrektora GOSiR złamał przepisy antykorupcyjne, **Stanisław Borski** – zrezygnował z funkcji radnego po postawionych mu zarzutach związanych z bezumownym korzystaniem z miejskiego gruntu, zatajania informacji w oświadczeniach majątkowych oraz konfliktem interesów jako podwykonawca w pracach dla przedsiębiorstw z udziałem miasta. Z kolei obecnie pełniący tę funkcję radny **Sebastian Jędrzejewski** stanął przed specjalną komisją powołaną m.in. do wyjaśnienia kontrowersji w sprawie jego miejsca zamieszkania. I nie sposób odnieść wrażenia, że jego wyjaśnienia odwołujące się do „centrum spraw życiowych” w Gdyni są próbą przeniesienia dyskusji na wątek inny niż zamieszkanie.

## Interpelacje

Znamienne milczenie radnych Samorządności, nie korzystających z tego ustawowego narzędzia pracy radnego wynikające z nieformalnej rekomendacji



Art. 24 ustawy o samorządzie gminnym:

*„3. W sprawach dotyczących gminy radni mogą kierować interpelacje i zapytania do wójta.*

*Interpelacja dotyczy spraw o istotnym znaczeniu dla gminy.*

*4. Interpelacja powinna zawierać krótkie przedstawienie stanu faktycznego będącego jej przedmiotem oraz wynikające z niej pytania.”*

Interpelacja to jedno z podstawowych narzędzi w pracy radnego. Od lat interpelacje w Gdyni składają jedynie radni opozycyjni. Radni prezydenckiej Samorządności mają nieformalny zakaz ich składania, jak sami tłumaczą, mając swobodny bieżący dostęp do wszelkich potrzebnych im informacji. Ta wygodna dla władz Gdyni sytuacja pozwala im na szereg indywidualnie składanych ustnych deklaracji bez możliwości późniejszej weryfikacji. Warto zwrócić uwagę, że w Gdyni zasadą jest udzielanie informacji na interpelacje w ostatnim wskazanym ustawą terminie, tj. w 14 dniu od złożenia interpelacji. Są również sytuacje, gdy odpowiedź na interpelacje skutkuje kolejną, są również takie, gdy władze Gdyni wskazują, że na udzielenie odpowiedzi konieczny jest dłuższy niż wskazany ustawowo czas. Zdarzają się również niestety interpelacje zdawkowe, świadczące o wyraźnym lekceważeniu autora, nie starające się wyjaśnić istoty zjawiska, którego dotyczy interpelacja, a jedynie literalnie odnieść się do wskazanej kwestii. Są też odpowiedzi bardzo nieprecyzyjne, gdzie nie sposób wykluczyć takiej właśnie intencji autora odpowiedzi albo odpowiedzi, które wprowadzają w błąd, co za skutkowało m.in. zgłoszeniem przez radnego Gdyńskiego Dialogu Ireneusza Trojanowicza takiej odpowiedzi do prokuratury i wszczęciem w tej sprawie śledztwa.

Liczba interpelacji zgłoszonych przez poszczególnych radnych (stan uwidoczniiony na gdynia.pl na 8.05.23)

<b>Imię i nazwisko</b>	<b>Formacja polityczna</b>	<b>Liczba interpelacji od początku kadencji</b>
<b>Joanna Zielińska</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Elżbieta Sierzega</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Marcin Wołek</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Jakub Ubych</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Ireneusz Bekisz</b>	Koalicja Obywatelska	2
<b>Marcin Bełbot</b>	Prawo i Sprawiedliwość	225
<b>Danuta Białooka – Kostecka</b>	Prawo i Sprawiedliwość	9

<b>Imię i nazwisko</b>	<b>Formacja polityczna</b>	<b>Liczba interpelacji od początku kadencji</b>
<b>Marika Domozych</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Marek Dudziński</b>	Prawo i Sprawiedliwość	129
<b>Lechośław Dzierżak</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Jakub Furkal</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Sebastian Jędrzejewski</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Jarosław Kłodziński</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Mirosława Król</b>	Gdyński Dialog	63
<b>Ewa Krym</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Bogdan Krzyżankowski</b>	Koalicja Obywatelska	12
<b>Anna Myszka</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Dorota Płotka</b>	Prawo i Sprawiedliwość	27
<b>Elżbieta Raczyńska</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Zenon Roda</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Adam Skurat</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Paweł Stolarczyk</b>	Prawo i Sprawiedliwość	209
<b>Danuta Styk</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Tadeusz Szemiot</b>	Koalicja Obywatelska	14
<b>Anna Szpajer</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Mariola Śrubarczyk - Ci- chowska</b>	Koalicja Obywatelska	28
<b>Grzegorz Taraszkiewicz</b>	Samorządność Wojciecha Szczurka	0
<b>Ireneusz Trojanowicz</b>	Gdyński Dialog	86

Imię i nazwisko	Formacja polityczna	Liczba interpelacji od początku kadencji
<b>SUMA</b>		804

## Kontrole radnych

Narzędzie z dużym potencjałem, powoli odkrywane i stosowane w obecnej kadencji

Art. 24 ustawy o samorządzie gminnym:

*„2. W wykonywaniu mandatu radnego radny ma prawo, jeżeli nie narusza to dóbr osobistych innych osób, do uzyskiwania informacji i materiałów, wstępu do pomieszczeń, w których znajdują się te informacje i materiały, oraz wglądu w działalność urzędu gminy, a także spółek z udziałem gminy, spółek handlowych z udziałem gminnych osób prawnych, gminnych osób prawnych, oraz zakładów, przedsiębiorstw i innych gminnych jednostek organizacyjnych, z zachowaniem przepisów o tajemnicy prawnie chronionej.”*

Pokłosiem specyficznej gdyńskiej relacji rada – prezydent jest to, że przez lata gdyńscy radni nie podejmowali żadnych prób realizacji kontroli w miejskich placówkach. Istniało milczące domniemanie, że w obszar prezydenckiego imperium radni, poza ewentualnie komisją rewizyjną, w trybie kontrolnym się nie zapuszczają. Dopiero w 2022 roku jako pierwszy radny taką kontrolę w Gdyńskim Centrum Kultury podjął radny Ireneusz Trojanowicz, a kilka miesięcy później zrealizował kolejną, wspólnie z radną Mirosławą Król – tym razem w Agencji Rozwoju Gdyni. Choć w obu tych instytucjach kontrola radnych była pewnym zaskoczeniem, udostępniano wszelkie żądane dokumenty i udzielono oczekiwanych wyjaśnień. Widać zatem, że to ważne narzędzie kontroli społecznej, które powinno być aktywnie wykorzystywane przez radnych miasta w dużo szerszej skali.

## Wystąpienia

Sesje rady miasta mogą i powinny być okazją do rzeczowej, merytorycznej, ale i kierunkowej dyskusji o sprawach miasta. Niestety, całkowite uzależnienie większości w radzie od prezydenta Szczurka, rezygnacja z autonomii i podporządkowanie jego woli, sprawiają, że nie ma specjalnie klimatu do takich rozmów. O ile sesje budżetowa czy absolutoryjna są elementami takiej dyskusji, to nad zdecydowaną większością podejmowanych uchwał taka dyskusja albo się nie odbywa, albo jest szczątkowa – jest bardziej krótką prezentacją stanowisk. Wiele głosów opozycyjnych wybrzmiewa, ale nie znajduje odpowiedzi, polemiki, uzupełnienia czy doprecyzowania w wypowiedziach radnych Samorządności. Wielu z nich swoją aktywność na sali obrad ogranicza do obecności, karnego głosowania zgodnie z wytycznymi prezydenta (praktycznie bez wyjątków), a czasem do prezentacji prostej uchwały, co często

oznacza odczytanie części załączonych materiałów dla radnych. Nic więc dziwnego, że sesje ani nie stają się wyzwaniem intelektualnym dla radnych, ani nie są dobrą okazją do dyskusji o problemach miasta, a dla mieszkańców nie są okazją do poszerzania wiedzy o samorządzie.

Warto też zwrócić uwagę, że projekty uchwał wnoszone nie przez prezydenta, a np. przez kluby radnych czy komisje stanowią zupełne wyjątki i dotyczą tylko sytuacji wymuszonych zapisami statutowymi (np. medale im. Eugeniusza Kwiatkowskiego). Rada Miasta Gdyni w zasadzie zrezygnowała z inicjatywy uchwałodawczej, co jest skutkiem całkowitego podporządkowania klubu Samorządności prezydentowi Szczurkowi i uznania go za jedyne uprawnionego do proponowania regulacji.

## **Sesje on-line, transparentność obrad**

Ustawa o samorządzie gminnym:

„14.2. Głosowania jawne na sesjach rady odbywają się za pomocą urządzeń umożliwiających sporządzenie i utrwalenie imiennego wykazu głosowań radnych.”

„20.1b. Obrady rady gminy są transmitowane i utrwalane za pomocą urządzeń rejestrujących obraz i dźwięk. Nagrania obrad są udostępniane w Biuletynie Informacji Publicznej i na stronie internetowej gminy oraz w inny sposób zwyczajowo przyjęty.”

Warto zwrócić uwagę, że postulat prowadzenia transmisji obrad rady miasta, ale także wprowadzenia elektronicznego systemu do głosowań Gdyni artykułowany był od wielu lat, nie spotykając się z akceptacją gdyńskich władz. Jak zwykle w Gdyni najczęściej w tej sprawie zależało od opinii prezydenta oraz wykonawczo – sekretarza miasta. Wskazywano zwykle na koszty takiego systemu, brak realnej potrzeby wspierania się elektroniką przy prowadzeniu obrad i głosowań, a w przypadku transmitowania obrad – na znikome zainteresowanie nimi oraz pewną teatralność, którą zaskutkuje pojawianie się wystąpień w telewizji, a do tego także – wydłużenie czasu trwania obrad i pewną jałowość dyskusji. Mimo, że w sąsiednich gminach takie rozwiązania były standardem, Gdynia na nie się nie zdecydowała aż do czasu, gdy wymuszono je ustawą. I choć oczywiście zdarzają się kontrowersje – w Gdyni zdarzały się sytuacje reasumpcji głosowań tłumaczone awariami sprzętu – to jednak, zwłaszcza w realiach pandemii, zarówno możliwość zdalnego uczestniczenia w obradach, elektronicznego głosowania jak i obserwacji obrad rady miasta – są ważnym krokiem w kierunku transparentności, ale i pewności prawnej. Przypomnijmy sytuację, w której bez rejestrowania który radny jak głosował, doszło do tego, że jeden z radnych Samorządności głosował w sprawie, w której nie powinien brać udziału w głosowaniu – a jego głosowanie powinno skutkować unieważnieniem podjętej uchwały. Tymczasem, mimo tego, że radny potwierdził

swój udział w głosowaniu, organ nadzoru – wojewoda – stwierdził, że wobec braku głosowania imiennego nie sposób ustalić jak który radny głosował. Obecnie każde z głosowań z definicji jest imienne – niestety, nadal wyborca nie jest w stanie w prosty sposób zapoznać się jak dany radny głosował w danej sprawie, jeśli nie oglądał transmisji na bieżąco. Przeczy to istocie transparentności i utrudnia ocenę przez wyborcę działalności danego członka rady.

Obecnie zatem mamy do czynienia zarówno z możliwością oglądania transmisji z sesji rady miasta Gdyni na żywo, na stronach miejskich oraz w serwisie e-sesja, jak również po zarchiwizowaniu transmisji. Są oczywiście także protokoły z sesji. Warto zwrócić uwagę, że koszt realizacji tego przedsięwzięcia nie okazał się nie do uniesienia – jak wynika z odpowiedzi na interpelację radnego Ireneusza Trojanowicza, miesięczna opłata za usługę transmisji obrad i archiwizacji na serwerze wykonawcy wynosi 357,70 zł. Natomiast pełna wartość umowy zawartej 15 czerwca 2020 obejmującej dostawę skonfigurowanego sprzętu i oprogramowania, wdrożenia systemu i pomocy technicznej, szkoleń, udzielenia licencji, transmisji i archiwizacji a także opłata serwisowa transmisji, wynosi 84 163, 51 zł.

Uśredniona liczba odsłon z ostatniego roku wynosi 530 widzów/sesja.

Problemem pozostaje wygodne korzystanie ze zarchiwizowanego już materiału, co opisaliśmy już wyżej. W skrócie: znalezienie konkretnej wypowiedzi radnego na dany temat podczas sesji jest w zasadzie niemożliwe, jeśli nie zna się daty tej sesji – a nawet po znalezieniu danej transmisji trzeba w zasadzie przeglądać ją w całości by natknąć się na poszukiwaną wypowiedź. To oczywiście sprawia, że nikt tego nie robi. Narzędzia do tego, by taka wyszukiwarka działała są stosowane w innych samorządach – w tej kwestii Gdynia jest zdecydowanym outsiderem i nie ma aspiracji liderek, wręcz przeciwnie.

Warto docenić i pochwalić tłumaczenie sesji rady miasta na język migowy, co na pewno przeciwdziała wykluczeniu informacyjnemu osób niesłyszących. Niestety, nierozwiązana pozostaje kwestia transmisji posiedzeń komisji. I choć w odpowiedzi na interpelację radnego Trojanowicza urzędnicy wskazują na trudności związane choćby z mobilnością komisji i kwestiami związanymi z ochroną danych osobowych, wydaje się, że w przypadku komisji odbywających się w budynku urzędu miasta, te sprawę można rozwiązać dość prosto, a kluczowe posiedzenia dotyczące kwestii budzących zainteresowanie społeczne mogą odbywać się w sali obrad rady miasta.

## **Dyskusja nad raportem o stanie miasta**

Rodzi się powoli nowy obyczaj, który dobrze wykorzystany, mógłby pełnić ważne funkcje edukacyjne, ale i gwarantujące minimum dialogu społecznego.

## Ustawa o samorządzie gminnym:

„28aa.6. W debacie nad raportem o stanie gminy mieszkańcy gminy mogą zabierać głos.

7. Mieszkaniec, który chciałby zabrać głos w trybie określonym w ust. 6, składa do przewodniczącego rady pisemne zgłoszenie, poparte podpisami:

1) w gminie do 20 000 mieszkańców – co najmniej 20 osób;

2) w gminie powyżej 20 000 mieszkańców – co najmniej 50 osób.

8. Zgłoszenie składa się najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, na który zwołana została sesja, podczas której ma być przedstawiany raport o stanie gminy. Mieszkańcy są dopuszczani do głosu według kolejności otrzymania przez przewodniczącego rady zgłoszenia. Liczba mieszkańców mogących zabrać głos w debacie wynosi 15, chyba że rada postanowi o zwiększeniu tej liczby.”

To kolejne z rozwiązań wprowadzonych ustawowo i narzuconych Gdyni, gdzie do tej pory nie było okazji do rozmowy w szerszym gronie tego co w mieście się dzieło i dzieje. Dyskusje nad absolutorium sprowadzano do kwestii rachunkowo-formalnych, a przecież to tylko wy-cinek kwestii. Ustawa zobowiązała gminy do umożliwienia mieszkańcom uczestnictwa. Wi-dać było, że nowa forma partycypacji i dialogu budzi duże obawy ekipy rządzącej Gdynią, stąd w pierwszym roku nadreprezentacja osób namówionych do zabrania głosu „pochwal-nego”, w kolejnych latach, gdy okazało się, że krytyka jednak nie zabija, przyjęto strategię „niech się wygadają”, nie dyskutując z mieszkańcami. Pierwsze z takich wystąpień, jednego z rodziców bezlitośnie piętnującego absurdalne źródła danych, z których prezydent Barto-szewicz wywodził swoje decyzje odnośnie szkół, przewodnicząca rady miasta Joanna Zieliń-ska z nieskrywaną irytacją kilkakrotnie przerywała, podczas kolejnych nauczono się, że lepiej jest po prostu milczeć. Wystąpienia mają różną dynamikę, stylistykę i wartość merytoryczną, jedne dotyczą kwestii systemowych, inne – partykularnych, ale są ważną lekcją pluralizmu, demokracji i prezentacji poglądów. Wprowadzenie takiej możliwości przez ustawodawcę należy uznać za dobry pomysł, a w warunkach gdyńskich – konieczny. Pomysł ten należy rozwijać, czyniąc z niego ważny element partycypacji i lokalnej demokracji, ale także – inte-resowania mieszkańców sprawami własnego miasta.

“ - Mieszkańcy nareszcie dostali możliwość zabrania głosu podczas sesji Rady Miasta i nie boją się z tego prawa korzystać – mówi **Natalia Kłopotek-Główczewska** z Gdyńskiego Dialogu, która w 2022 roku zabrała głos w dysku-sji nad raportem o stanie miasta. - Dla mnie była to okazja, żeby poruszyć kwestię problemów z realizacją zwyczajnych projektów z Budżetu Obywatelskiego i dużego spadku liczby interwencji Straży Miejskiej.

”

# RADY DZIELNIC

Niewłaściwie wykorzystywana jest gotowość i potencjał gdyńian do społecznej aktywności, skutkując frustracją i rosnącą biernością oraz rezygnacją osób gotowych do pracy.

Jak w niedawnej publikacji w tygodniku „Zawsze Pomorze” przypomnieli **dr Wojciech Ogrodnik** i **dr Jędrzej Szerle**, obaj kierujący pracami gdyńskich rad dzielnic: *„Już od blisko 25 lat funkcjonują w Gdyni jednostki pomocnicze miasta - rady dzielnic. Powołane zostały, jak głosi Statut Miasta Gdyni, w związku dążeniem do upowszechnienia idei samorządności wśród wspólnoty mieszkańców i pogłębienia współpracy w realizacji zadań publicznych. Niestety ostatnie lata pokazały, że w kontaktach pomiędzy władzami miasta a radami dzielnic nie widać ani idei samorządności, ani tym bardziej współpracy w realizacji zadań publicznych.”*

Jak dalej stwierdzają: „W sytuacji idealnej jednostki pomocnicze powinny być dla władz miasta wartościowymi doradcami, którzy są najbliżej mieszkańców i dostarczają bezcennej informacji zwrotnej. Jest to ważne nie tylko dla właściwego planowania inwestycji, ale też wzajemnego dbania o demokratyczne standardy.” Konstatują wreszcie: „Choć kompletnie pomijane przez władze i o bardzo ograniczonych kompetencjach, rady dzielnic spełniają ważną rolę w lokalnych społecznościach. Organizują pólkolonie, festyny i spacer historyczne, dofinansowują seniorów. Wspierają imprezy sportowe i szkolne, zapewniają wydarzenia kulturalne i spotkania ze Strażą Miejską czy Policją. Są też często dla mieszkańców pierwszym kontaktem, do którego zwracają się w razie problemów.”

Widać zatem, że rady dzielnic mają potencjał, który mógłby być dobrze wykorzystywany. Bo ich istnienie oznacza, że jest w Gdyni kilkaset osób gotowych do społecznej pracy na rzecz swojego najbliższego otoczenia, gotowych do poświęcania swojego czasu, uwagi i zaangażowania w tym celu. I choć oczywiście, jak to praca społeczna, wymaga umiejętności kompromisu, rozmowy, cierpliwości i zgody na to, że pewne rzeczy będą działały swoją dynamiką, to wymaga również kompleksowego wsparcia ze strony miasta i jasnego sygnału, że traktuje ono te zaangażowane osoby poważnie i po partnersku. Tymczasem, mimo słownych deklaracji, rzeczywistość jest zupełnie inna. Rady dzielnic nie są żadnym partnerem w rozmowie o planach miasta, choćby w zakresie własnej dzielnicy. O planowanych inwestycjach dowiadują się nadal z mediów lub z tablicy informacyjnej na placu budowy, nie zostali włączeni w żaden sposób w rozmowy o korekcie sieci komunikacyjnej, choć to oni z kolei stali się pierwszymi adresatami pretensji i oczekiwań mieszkańców zaskoczonych niedawną rzezią połączeń. Zresztą fakt wystosowania protestów w tej sprawie przez zdecydowaną

większość rad dzielnic jest również sytuacją bez precedensu. Bo nie tylko sama zmiana wywołała sprzeciw, ale również całkowite pominięcie jakiejkolwiek formy konsultacji z radami dzielnic.

Rady dzielnic uczyniono dysponentami budżetów na lokalne inwestycje, przekierowując tam oczekiwania mieszkańców. Tymczasem rady przekazały do realizacji wybrane przez siebie inwestycje, uzgodnione z jednostkami miejskimi i wycenione przy ich wsparciu oraz porangowane. Stan realizacji tych inwestycji jest zdecydowanie rozczarowujący i tak oto rosnące niezadowolenie mieszkańców skupia się na radnych dzielnicowych, którzy na sam proces wykonania wpływu nie mają w ogóle. Co gorsza, nie są też na bieżąco informowani o powodach opóźnień lub zapraszani do dyskusji o tym, jak rozwiązać ewentualne przeszkody.

Z odpowiedzi na interpelację radnego Ireneusza Trojanowicza dotyczącą stanu realizacji zadań inwestycyjnych rad dzielnic, wynika, że na moment złożenia interpelacji (19.04) spośród **165** przedsięwzięć inwestycyjno - remontowych wytypowanych przez rady dzielnic i przyjętych do realizacji, zaledwie **49** zostało wykonanych, a **42** było w trakcie realizacji, która powinna zakończyć się do końca bieżącego roku. **Znaczy to, że na koniec piątego roku pięcioletniego programu ma szanse zostać zrealizowana połowa zadań.** Co ciekawe, w tej samej interpelacji, podpisujący ją w imieniu prezydenta Marek Łucyk informuje, że na dzień dzisiejszy nie przewiduje się zmian w tym modelu. Informacja to zaskakująca, bo wydaje się, że modyfikacja jest absolutnie niezbędna, bo w obecnym modelu oznacza niezrealizowanie połowy zadań wybranych w dzielnicach i skonsultowanych z mieszkańcami. Nie ma tam nawet informacji o planowanej ewaluacji dotychczasowego modelu czy wzmianki o rozmowach z radami dzielnic na ten temat.

W Gdyni obecnie funkcjonuje 21 rad dzielnic. Dwie z nich tworzone być powinny przez 21 radnych, pozostałych 19 – przez 15. W ostatnich wyborach, **w 2019** roku frekwencja w wyborach do rad dzielnic wyniosła **10%**, przy czym w poszczególnych obwodach wahała się od 4% (obwody z Oksywia i Obłęża) po 27% (jeden z obwodów na Pustkach Cisowskich). Dla porównania, **w 2015** roku frekwencja wynosiła **8,96%** (najwyższa- 17,89% w Babich Dołach, najniższa - 5,38% w Wielkim Kacku). Z kolei **w 2011** roku wynosiła **9,15%**, a **w 2007 – 7,21%**. Widać więc niewielki, ale konsekwentny wzrost frekwencji.

Wracając do ostatnich wyborów. W 2019 roku w dzielnicy Babie Doły do obsadzenia było 15 mandatów, kandydatów było jedynie 13, na Oksywiu – 19, na Obłężu – 20, na Pogórze – 26, w Cisowej – 20, w Chyloni – 28 (na 21 miejsc), na Pustkach Cisowskich – Demptowie – 32, Leszczynekach – 22, Grabówku – 23, na Działkach Leśnych – 16, Śródmieściu – 25, Kamiennej Górze – 18, Wzgórze św. Maksymiliana – 27, Redłowie – 16, Orłowie – 14, Małym Kacku – 28, Wielkim Kacku – 20, Dąbrowie – 26, Karwinach – 18, Witomino 24 (na 21 miejsc), Chwarznie – Wiczlinie – 17.



Zatem w momencie wyborów pewne już było, że w dwóch dzielnicach jest mniej chętnych niż miejsc, w dwóch kolejnych było tylko o jednego kandydata więcej niż miejsc, w kolejnej – o dwóch więcej niż miejsc, jeszcze w kolejnej – o trzech więcej. Brak potrzeby wyboru, rywalizacji, a co za tym idzie – prowadzenia kampanii, przełożył się oczywiście na frekwencję. Natomiast obecnie, pod koniec kadencji, aż siedem rad pracuje w niepełnym składzie, co znaczy, że nie ma osób startujących w 2019 roku w wyborach do rad dzielnic, które mogłyby objąć wakujące mandaty. To pokazuje skalę martwiącego zjawiska.

W czasie kadencji – pierwszy raz tak długiej – w składach 19 z 21 rad dzielnic zaszły zmiany personalne, niektóre wymuszone objęciem innych funkcji (**Artur Dziambor** został parlamentarzystą, **Elżbieta Raczyńska**, **Jakub Furkal** i **Adam Skurat** – radnymi miasta), niektóre związane były niestety ze śmiercią radnych, najwięcej jednak było po prostu rezygnacji w trakcie kadencji. Wiemy też, że gdyby wszyscy radni, którzy zmienili miejsce zamieszkania dopełnili obowiązku rezygnacji, skala braków w składach rad byłaby znacznie większa. Warto zwrócić uwagę, że w Cisowej rezygnacji łącznie było 8 i mimo nadmiaru kandydatów w wyborach, rada pracuje w mocno niepełnym składzie. W radzie dzielnicy Kamienna Góra zwolnionych zostało w trakcie kadencji aż 5 mandatów – i dziś pracuje ona w zaledwie pięciorosobowym składzie, na Karwinach, Obłuzu, Chyloni czy Pogórze doszło do 4 zmian.

Zmiany w składach rad to jedno (choć było ich niemalże 50!), warto też zwrócić uwagę na zmiany choćby na funkcji przewodniczących. Tu rekordzistami są rady dzielnic Pogórze, Śródmieście i Karwiny – obecni przewodniczący są trzecimi osobami w tej kadencji pełniącymi te funkcje. Zmiany zaszły także w Małym Kacku czy Obłuzu – tu powody tych zmian były dramatyczne. Zmiana przewodniczących nastąpiła także w radzie dzielnicy Chwarzno-Wiczlino oraz na Karwinach.

Dynamika zmian w składach rad dzielnic rośnie, nawet jeśli uwzględnimy, że obecna kadencja jest o rok dłuższa niż poprzednie. W kadencji 2015-2019 rezygnacji było dużo mniej – 23, a w jeszcze wcześniejszej 2011-2015 – 21, Obecna kadencja na ich tle jest wyjątkowa. Obecna sytuacja rad dzielnic musi martwić. Niektóre już w momencie rozpoczęcia kadencji pracują w niepełnych składach i tak naprawdę nie da się tu mówić o wyborze. Inne, w toku działania tracą dużą część składu, który nie zawsze udaje się uzupełnić. Do tego dochodzi zmora większości rad, czyli walka o quorum – warto zauważyć, że odpowiedzią na to były zmiany w statutach obniżające je. Działalność rad dzielnic wymaga ogromnego wsparcia na poziomie edukacji, informacji, promocji, ale przede wszystkim – późniejszej pracy i motywacji. Wiele osób rezygnujących z mandatów uzasadniało swoją decyzję poczuciem zupełnego braku wpływu na rzeczywistość, niedostatecznym wsparciem ze strony urzędu i malejącą motywacją. Następuje zderzenie dobrych chęci i gotowości do pracy z maszyną biurokratyczną, procedurami, brakiem szkoleń, nietransparentnością działań i brakiem konsultowania istotnych kwestii z radami dzielnic – co musi skutkować frustracją i demotywacją. Na to zjawisko

samorządowe władze Gdyni nie znalazły odpowiedzi i nie widać, by jej aktywnie poszukiwały.

“ Rady dzielnic powinny być bardzo ważnym elementem w życiu miasta - mówi **Jędrzej Szerle**, przewodniczący Zarządu Dzielnicy Śródmieście. - Niestety władze miasta nie konsultują z radami decyzji, nie informują o planach, a często też ignorują ich zdanie. To musi się zmienić, żeby lokalny samorząd mógł sprawnie działać i głos mieszkańców był słyszalny. ”

Obecna liczebność poszczególnych rad dzielnic w Gdyni:

Babie Doły 12/15  
Chwarzno – Wiczlino 15/15  
Chylonia 21/21  
Cisowa 11/15  
Dąbrowa 15/15  
Działki Leśne 15/15  
Grabówek 15/15  
Kamienna Góra 10/15  
Karwiny 12/15  
Leszczynki 15/15  
Mały Kack 15/15  
Obłuże 14/15  
Oksywie 15/15  
Orłowo 11/15  
Pogórze 15/15  
Pustki Cisowskie- Demptowo 15/15  
Redłowo 14/15  
Śródmieście 15/15  
Wielki Kack 15/15  
Witomino 21/21  
Wzgórze św. Maksymiliana 15/15

## NAJWIĘKSZE KONTROWERSJE OBECNEJ KADENCJI

Raport wymienia tylko kilka przykładów kontrowersyjnych działań, spośród wielu budzących społeczny sprzeciw czy niepokój żeby nie tworzyć wrażenia, że dominują sprawy błahe. W naszej opinii to te kluczowe przynoszą negatywne skutki w największej skali, ale i w największym stopniu są odpowiedzialne za społeczny kryzys zaufania do władz gdyńskiego samorządu w obecnym czasie. Mamy również obawy, że to zjawisko będzie problemem w kolejnych kadencjach, niezależnie od składu formacji rządzącej, gdyż ma charakter trwały.

ponad

# 75 mln

złoty kosztuje nas dług Gdyni w 2023 r.

źródło: opr. własne na podstawie prognozy budżetu na 2023 r. przygotowanego przez miasto Gdynia.

### Sprawa działki przy ulicy Przemyskiej 34

Sprzedaż działki pierwotnie przeznaczonej pod zabudowę usługową i magazynową, dla której już po sprzedaży uchwalono plan dopuszczający tam zabudowę mieszkaniową, radykalnie zwiększając jej wartość wzbudziła ogromne kontrowersje. Z jednej strony zachodzi podejrzenie poważnych strat dla gdyńskiego budżetu, który mógłby uzyskać z tej transakcji kilkadziesiąt milionów złotych więcej, z drugiej – pokazuje to dziwny mechanizm ustaleń między deweloperami, z których jeden daje drugiemu pieniądze na zakup działki, którą od razu planuje odkupić, zyskując możliwość budowy mieszkań. Nic więc dziwnego, że sprawa przez środowisko Gdyńskiego Dialogu została zgłoszona do prokuratury. Wniosek w tej sprawie opracowała **mec. Aleksandra Kosiorek**, a złożyło Stowarzyszenie Młodzi na rzecz Gdyni – Gdynianka.

“

- Jest to jedna z bardziej bulwersujących spraw w ostatnich latach w Gdyni - tłumaczy **Aleksandra**

”

**Kosiorek** z Gdyńskiego Dialogu. – Dziwne, delikatnie mówiąc, zachowanie władz Gdyni, potencjalna wielomilionowa strata dla miejskiego budżetu, a w tle niejasne interesy deweloperów. Czy ktoś na tym zyskał to możemy się tylko domyślać, wiemy natomiast na pewno, że niestety straciła Gdynia.

---

### **Zgoda na likwidację dużej części historycznych kortów Arki**

Wbrew presji społecznej, prośbom i oczekiwaniom społeczników i wbrew stanowisku wszystkich radnych opozycji, Samorządność Wojciecha Szczurka uchwaliła plan miejscowy, który pozwoli na likwidację większości kortów tenisowych w sąsiedztwie Polanki Redłowskiej i budowę tam kompleksu hotelowego. Na tym etapie udało się złożyć wniosek do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o objęcie tego terenu ochroną (złożyło go w imieniu zainteresowanych **Stowarzyszenie Wszystko dla Gdyni**) – postępowanie jest w toku i nie wiadomo jaką decyzją zostanie zakończone.

### **Nadal niejasna przyszłość Polanki Redłowskiej**

Na skutek wielkiej presji społecznej, trwającej nieprzerwanie od kilku lat, prezydent Gdyni wprowadził zadeklarował rezygnację z planów zabudowy tego kluczowego terenu rekreacyjnego, ale nadal nie ma jasności, w jaki sposób ma zostać zagospodarowany i na ile presja inwestorska została po prostu przesunięta na sąsiadujący teren kortów tenisowych. Sposób postępowania władz miasta w tej sprawie i toczenia debaty społecznej nie pozwala osobom zainteresowanym utrzymaniem ogólnodostępnych funkcji publicznych na komfort i zaufanie do deklaracji władz miasta.

### **Niezamknięta sprawa lotniska**

To, że lotnisko pasażerskie w Gdyni nie powstało, to jedno, a to, że mimo oczywistości tego faktu władze Gdyni decydowały się na wydawanie kolejnych milionów złotych na obsługę sporu prawnego z Komisją Europejską – to drugie. Gdy doda się do tego decyzje syndyka spółki lotniskowej o sprzedaży gminie Kosakowo masy upadłościowej za 7 milionów złotych, w sytuacji gdy Gdynia zainwestowała 100 milionów, widać porażającą skalę porażki. Tymczasem nadal nie padło słowo „przepraszam” – oczywiste i konieczne w tej sytuacji. Samorząd gdyński woli kupować czas, płacąc kolejnymi pieniędzmi podatnika za przedłużanie procedur prawnych. Zresztą, nieprzyznawanie się do jakichkolwiek porażek jest charakterystyczną cechą gdyńskiego samorządu. Ta spektakularna porażka kosztuje gigantyczne pieniądze mimo upływu 9 lat od decyzji Komisji Europejskiej kwestionującej pomoc publiczną i nakazującej spółce zwrot otrzymanych środków – i z niezrozumiałych powodów nadal kosztuje.

### **Zgoda na zmiany zagospodarowania Parku Rady Europy**

To, że władze Gdyni przegrają sprawę sądową i będą musiały zwrócić teren Parku Rady Europy spadkobiercom wywłaszczonych właścicieli, było wiadome od wielu lat. Na dodatek, wskutek braku jakiegokolwiek dialogu ze spadkobiercami i działania z pozycji siły, stracono szanse na polubowne załatwienie sytuacji i pozostawienie terenu w domenie publicznej. Dziś duża część terenu została wykupiona przez lokalnego dewelopera, a samorząd gdyński wykonuje gesty świadczące o gotowości zezwolenia deweloperowi na zabudowanie tego unikalnego terenu. Sytuacja zmierza w kierunku bezpowrotnej utraty unikatowego terenu zielonego w najściślejszym centrum miasta – to dramatyczna perspektywa!

### **Masowe dezercje radnych Samorządności Wojciecha Szczurka**

W raporcie opisaliśmy proces szczegółowo. Na tym etapie trzeba stwierdzić, że nigdy w historii gdyńskiego samorządu tylu radnych opcji rządzącej nie zrezygnowało z mandatów – w większości po to, by objąć lukratywne stanowiska w mieście, niejednokrotnie specjalnie dla nich tworzone. Obniżono rangę rady miasta, jej mandat społeczny i wprowadzono duże grono niedoświadczonych radnych, co pozwala prezydentowi na jeszcze większy wpływ na decyzje tego gremium niż dotychczas. Gdy do tego doda się jeszcze zastrzeżenia dotyczące kolejnej grupy radnych, skutkujące powołaniem komisji doraźnej, skala zjawiska pokazuje głęboki kryzys samorządności w tym wydaniu.

### **Speckomisja**

Pierwszy raz w historii gdyńskiego samorządu doszło do powołania komisji doraźnej, na skutek złożenia donosów dotyczących wątpliwości czy grono radnych nie powinno stracić mandatów na skutek naruszenia przepisów lub utraty prawa wybieralności. I choć widać różną wagę tych zarzutów i nie zawsze jednakowo silne podstawy do ich zgłaszania, pokazuje to jednak poważny kłopot również z zaufaniem do lokalnego samorządu. Nie odbuduje tego zaufania z całą pewnością powołanie komisji z bardzo ograniczonymi możliwościami weryfikowania pewnych danych ani tworzenie jej w całości przez radnych, w dodatku w większości radnych Samorządności, a tego środowiska dotyczy największa liczba zgłoszeń. Kierowanie tą komisją przez radnego Samorządności wskazuje raczej na pewną grę taktyczną niż realną chęć zmierzenia się z problemem.

## Rezygnacja z lodowiska. Brak zapowiadanych inwestycji sportowych.

Mimo jasnych deklaracji władz miasta, potwierdzanych wielokrotnie w mediach i w miejskim publikatorze, mimo wybranej wstępnie lokalizacji i posiadanej koncepcji, mimo deklaracji odnośnie planowanych terminów gotowości lodowiska, nie tylko ono nie powstało, nie tylko nie rozpoczęto nawet inwestycji, ale nawet zrezygnowano z wybranej lokalizacji nie wskazując innej. Przypomnijmy, że decyzja o realizacji lodowiska była odpowiedzią na silne zapotrzebowanie społeczne wykazane w niezwykle głośnym głosowaniu w budżecie obywatelskim, gdzie w różnych dzielnicach głosowano na różne składniki tej inwestycji, dając jasny sygnał, że jest ona oczekiwana. To, że kilkanaście razy władze miasta hucznie zapowiadały te inwestycje jednocześnie nie robiąc nic, aby powstała, jest kuriozalne i tworzy niezwykle obraz arogancji władzy oraz całkowitej indolencji inwestycyjnej. Szumnie zapowiadana pływalnia olimpijska ani nie jest budowana, ani nie padł komunikat, że zapowiedź jest już nieaktualna. Niespełnione deklaracje a propos obiektu lekkoatletycznego dochodzą do puli obietnic bez pokrycia, co szokuje tym bardziej gdy widzi się, że w zasadzie wszystkie okoliczne miasta i miasteczka takie obiekty wybudowały.

## Rekordowe zadłużenie miasta

Gdynia w obecnej chwili jest najbardziej zadłużona w historii odrodzonego samorządu. Co gorsza, nie jest to skutkiem toczących się wielkich inwestycji i w dodatku nie widać żadnej czytelnej strategii zmniejszania tego zadłużenia. Widać już natomiast kolejne cieciska w usługach publicznych, choć i one tłumaczone są wyłącznie czynnikami zewnętrznymi. Sytuacja finansowa miasta pozostaje w sprzeczności z generowanymi przez władze miasta komunikatami, nie widać cienia autorefleksji ani pomysłu na przeciwdziałanie trendom. Negatywne dla samorządu reformy podatkowe rządu Zjednoczonej Prawicy są bardziej wymówką, a nie prawdziwym wytłumaczeniem sytuacji, która powstała w wyniku wieloletnich decyzji.

## MAMY DOŚĆ KORKÓW!

WĘZEL KARWINY. KPINA Z MIESZKAŃCÓW?  
DLACZEGO NIE WIDĄĆ KOŃCA PRAC BUDOWLANYCH?



01

### Podpisanie umowy

28.04.2021 r. podpisano umowę na prace budowlane. Przetarg wygrał wykonawca, który zaproponował najniższą cenę, a nie najkrótszy czas realizacji.



02

### Początek remontu

Prace ruszyły w październiku 2021 r.



03

### Końca nie widać

Remont miał zakończyć się 11.05.2023 r. Prace budowlane są dopiero w połowie drogi do zakończenia.



04

### Nie ma harmonogramu prac

Miasto nie ustaliło harmonogramu prac z wykonawcą.



## Wezeł Karwiny

Największa w tej kadencji inwestycja, współfinansowana ze środków unijnych, realizowana jest z dużym opóźnieniem, niejasny jest jej zakres i towarzyszyły jej ogromne kontrowersje. Przez kilka miesięcy trwał spór pomiędzy Gdynią a PKP PLK. Kością niezgody okazała się rezygnacja miasta, wbrew wcześniejszym ustaleniom, z przebudowy wiaduktu, co zdaniem kolejarzy uniemożliwiło budowę trzeciego toru na wysokości stacji PKM Karwiny. Toru niezwykle istotnego z punktu widzenia transportu towarów do i z gdyńskiego portu oraz rozwoju aglomeracyjnego ruchu pasażerskiego. Konflikt udało się zażegnać dopiero po interwencji marszałka województwa, który zagroził nawet wstrzymaniem finansowania inwestycji. Zakres prac jest mniejszy niż planowano, tempo – zdecydowanie wolniejsze niż planowano, a komunikacja miasta w tej sprawie – dramatyczna. Gdy Wydział Inwestycji od dawna zapowiadał opóźnienia, wiceprezydent Łucyk w odpowiedzi na interpelacje nadal upierał się, że pierwotne terminy obowiązują. Skutkiem są ogromne napięcia społeczne w tej części miasta i chaos na placu budowy oraz wzajemne przerzucanie odpowiedzialności.

“ - Jest to największa inwestycja drogowa w Gdyni od ponad dekady, ale po przebiegu prac zupełnie tego nie widać – mówi **Szymon Jaros** z Gdyńskiego Dialogu. – Opóźnienia, korki, kiepska komunikacja z mieszkańcami – wymieniać można długo. Władze miasta kompletnie nie radzą sobie z tak dużym przedsięwzięciem, a cierpią na tym mieszkańcy. ”

## Chaotyczne poszerzanie SPP

W obecnej kadencji nie sposób oprzeć się wrażeniu, że wszelkie zmiany dokonywane na obszarze dotychczas objętym Strefą Płatnego Parkowania lub obejmowanym nią właśnie odbywały się w sposób chaotyczny, nieprzemyślany i nieprzekonsultowany, na co szczególnie

# 41%

o tyle procent wzrosły w 2022 roku wpływy w mieście ze strefy płatnego parkowania w stosunku do 2021 roku.

zwracali uwagę mieszkańcy Orłowa. Te zastrzeżenia kilkakrotnie nagłaśniało **Stowarzyszenie Nasze Orłowo**, pokazując ich głęboką nieracjonalność, rozmalowywanie miejsc w sytuacjach absurdalnych oraz całościowe niedopasowanie do specyfiki dzielnicy. Mimo że okres pandemii odroczył wprowadzenie tych zmian i dał dłuższy czas na ich przygotowanie, efekty prezentowały się tak, jakby tego czasu na refleksje i wizje lokalną zupełnie zabrakło. Trudno doszukiwać się w tym systemowo przemyślanych działań i strategii, co nie przysparza pomysłów sojuszników.

“ - Strefa Płatnego Parkowania w założeniach powinna rozwiązywać problemy, tymczasem w Orłowie dzięki niej udało się ich sporo stworzyć - przyznaje **Adam Stelmaszewski** ze Stowarzyszenia Nasze Orłowo. – W efekcie zirytowani są mieszkańcy, dla których oznacza ona tylko koszty, za to w weekendy – kiedy strefa nie obowiązuje – turyści i tak blokują nadmorską część dzielnicy. Tak kończy się brak rozmów z mieszkańcami. ”

### **Brak uchwały krajobrazowej**

Brak uchwały krajobrazowej w sytuacji, gdy od kilku lat obowiązują one w sąsiednich gminach jest albo świadectwem niemocy i niekompetencji gdyńskiego samorządu albo bardzo świadomym odkładaniem w czasie tej regulacji. Osoby przyglądające się od lat znaczeniu reklamy wielkoformatowej w kampaniach wyborczych Samorządności Wojciecha Szczurka stawiają tezę, że sekwencja wydarzeń zmierza do tego, by nadal ta forma mogła być wykorzystywana w nadchodzących wyborach. Każdy z tych scenariuszy jest niezwykle zawstydzający dla gdyńskiego samorządu.

### **Rzeź komunikacji miejskiej**

W mieście od lat deklarującym dużą wagę komunikacji zbiorowej, jej nowoczesności i spójności sieci połączeń, ostatnia kadencja jest spektakularną porażką tego postulatu. Kolejne cięcia połączeń, likwidacje linii, dla niepoznaki nazywane ich „czasowym zawieszeniem” przy jednoczesnych kilkakrotnych decyzjach o podnoszeniu cen przejazdów sprawiają, że konsekwentnie spada udział kursów wykonywanych komunikacją zbiorową w całości przejazdów. Skala rzezi komunikacji była tak wielka, że pierwszy raz w historii swój sprzeciw wyraziła zdecydowana większość rad dzielnic, pojawił się również szereg petycji obywatelskich w tej



sprawie. Dodatkowo, doszło również do napięć z sąsiednim Sopotem, z którego władzami nie była konsultowana likwidacja połączeń współfinansowanej linii 21.

### **Brak partnerskiej współpracy prezydenta Szczurka z otoczeniem**

Nigdy wcześniej w takiej skali nie wybrzmiewało zjawisko braku współpracy samorządu Gdyni z innymi podmiotami. Cała niemal kadencja upłynęła pod znakiem napięć w relacjach z takimi podmiotami jak PKP, samorząd województwa, grożący w którymś momencie nawet utratą dofinansowania, czy gminy ościenne. Wspomniany już kryzys wokół nieuzgodnionej z Sopotem likwidacji linii 21, czy spór z władzami gminy Kosakowo o wariant przebudowy wiaduktu na ul. Dąbka, czy wcześniej o pochówki na terenie cmentarza Kosakowo, to symboliczne ilustracje tego problemu. Wygląda często, jakby nie tylko władze Gdyni nie umiały i nie chciały partnersko rozwiązywać problemów, ale były wręcz ich przyczyną. Ostatnia publikacja wiceprezydent Gruszeckiej – Spychały zapraszająca do rozmowy o wyzwaniach wynikających z sąsiedztwa gmin „obwarzankowych” zawiera sformułowania typu „pasożytnictwo”, „śmierdzące jajo” czy „pasażerowie na gapę” i raczej nie stworzy klimatu do partnerskich rozmów.

“

---

-Niegdyś Gdynia szczyła się mianem szybkiej, młodej, nowoczesnej i przyjaznej przedsiębiorcom – mówi **Bartłomiej Austen** z Gdynińskiego Dialogu. – Tak już niestety nie jest. Doświadczają tego zwłaszcza osoby prowadzące działalność gospodarczą, którzy nie czują się partnerem w dyskusji o kształcie naszego miasta. Zmiany wprowadzane są bez konsultacji, a pomysły ignorowane. Nic dziwnego, że coraz więcej firm przenosi się do sąsiednich miast.

”

# REKOMENDACJE

W naszej opinii wprowadzenie w życie proponowanych rekomendacji przy obecnej ekipie rządzącej jest niemożliwe i nierealne. Uczynienie z rady podmiotu sprawnie akceptującego oczekiwania prezydenta, maksymalna marginalizacja opozycji, skupienie decyzyjności w jednym miejscu, brak transparentności i pozorna partycypacja są wszyte w DNA Samorządności Wojciecha Szczurka. Nie zmienia to faktu, że zmiany te są konieczne i możliwe, na przykład w kolejnej kadencji, jeśli – na co liczymy – zmieni się układ sił w gdyńskim samorządzie i do głosu dojdą środowiska, dla których partycypacja, zaangażowanie obywateli, transparentność decyzji, dialog i pluralizm, będą wartościami istotnymi.

Miejsce w prezydium rady miasta dla przedstawiciela/przedstawicieli opozycji jako element obyczaju politycznego i szacunku dla wyborców to rozwiązanie proste do wdrożenia od kolejnej kadencji, co proponujemy.

Przewodniczenie pracom komisji rewizyjnej przez przedstawiciela opozycji powinno być elementem obyczaju politycznego i warunkiem koniecznym realizacji funkcji kontrolnej, a także jasną deklaracją intencji ze strony większości w radzie.

Wyłączenie pewnych obszarów spoza sporów politycznych i przegłosowywania – uznanie, że kandydatury do medalu Kwiatkowskiego wypracowywane są między wszystkimi środowiskami obecnymi w radzie miasta lub wręcz pozostawienie opozycji prawa do zaproponowania jednego z laureatów byłoby doskonałą lekcją współodpowiedzialności za decyzje i zapobiegłoby myśleniu „plemiennemu”

Wprowadzenie obyczaju raz lub dwa razy w ciągu roku spotkania rady miasta z przedstawicielami rad dzielnic pozwoliłoby na realne wypełnianie funkcji „jednostek pomocniczych rady miasta” i służyłoby wymianie myśli i edukacji w zakresie spraw miasta.

Proponujemy wprowadzenie elementów konsultacyjnych z radami dzielnic jako obowiązkowych elementów procedur decyzyjnych w mieście. Dziś postulat ten nie jest realizowany i nadal rady dzielnic dowiadują się „post factum”, pozbawione możliwości rady i podpowiedzi.

Namawiamy, by dążyć do zapewnienia transmisji on-line posiedzeń komisji rady miasta (przyjęcie jako zasady, że posiedzenia komisji odbywające się w budynku UM są transmitowane, w przypadku równoległych obrad powinna być zasada wyboru jednej, ale za każdym razem innej, posiedzenia wyjazdowe pozostałyby nietransmitowane)

Stworzenie puli ekspertów – stałych gości komisji branżowych. To nawiązanie do członków komisji spoza rady – konstrukcji zlikwidowanej ustawą (połowę członków komisji stanowili

radni, a połowę doproszeni do prac eksperci spoza rady miasta). Nie muszą być formalnie członkami komisji, być może wystarczyłaby formuła „eksperta – stałego gościa”, podobna do tej stosowanej w komisji oświaty wobec przedstawicieli oświatowych związków zawodowych.

Apelujemy o poważne potraktowanie postulatu transparentności działania samorządu tak, by celem działań było ułatwienie dostępu do informacji, angażowanie obywateli i ich edukacja oraz zwiększanie świadomości na temat celów i sposobów, w jaki samorząd realizuje konkretne zadania. W tej kwestii dysponujemy listą konkretnych rekomendacji.

Postulujemy wprowadzenie permanentnych szkoleń dla radnych – konieczne jest doprecyzowanie kwestii skutkujących wygaszeniem mandatu lub konfliktów interesów – w sposób szerszy niż ustawowo (np. zestaw dobrych praktyk). Nawet jeśli ustawodawca mówi o tym, że radny nie może być pracownikiem urzędu miasta, warto to poszerzyć np. o ZDiZ, realizujący zadania w imieniu prezydenta. Sytuacja, w której cały referat jest przeniesiony z ZDiZ do UM, poza jednym jego pracownikiem – Jakubem Furkałem – który straciłby wtedy mandat radnego, choć zajmowałby się dokładnie tymi samymi sprawami – pokazuje kuriozalność tej sytuacji i pewną sztuczność obecnego rozwiązania.

Uważamy za konieczne regularne spotkania prezydenta z mieszkańcami – budowanie wspólnoty bez bieżącego, bezpośredniego, otwartego kontaktu z osobami ją tworzącymi jest w naszej ocenie niemożliwe. Prowadzi do alienacji, braku więzi i relacji, odrealnia władze i utrzymuje je w odrębnym stanie świadomości, nie rozładowuje napięć, nie uczy dialogu, nie daje przestrzeni do partnerskiej debaty, nie wspiera mechanizmów partycypacji, nie zachęca do angażowania się.

Oczekujemy istotnej rozbudowy narzędzi partycypacji – dyskusje nad projektami planów realizowane możliwie blisko lokalizacji, której dotyczą, organizacja konsultacji programów czy strategii w godzinach popołudniowych itd. (ostatnia dyskusja na temat strategii rowerowej odbyła się w dzień powszedni o godzinie 12, co partycypacji nie wspiera, lecz ją skutecznie ogranicza).

# PODSUMOWANIE

Przez wiele lat polskie samorzady były pionierami odważnych zmian, często biorąc na swoje barki ciężar ich pilotażu. Tak było choćby z kwestiami edukacji, gdy Gdynia jako jeden z pierwszych samorządów podjęła się prowadzenia szkół średnich, czy kwestiami obligacji komunalnych emitowanych w celu realizacji ważnych inwestycji służących lokalnej wspólnocie. Gdynia jako jedna z pierwszych zbudowała systemowe ramy współpracy z organizacjami pozarządowymi, współtworzyła związek komunalny, tworzyła spółki komunikacyjne i budowała ramy współpracy z sąsiadami, powoływała rady dzielnic. **Gdynia AD 2023 z całą pewnością nie kojarzy się już jako lider zmian, a w wielu obszarach jako maruder** (choćby kwestie uchwały krajobrazowej). Obszary, w których pokazywano Gdynię jako przykład (komunikacja publiczna, edukacja) dziś nie są już źródłem szczególnej dumy ani zazdrości gmin ościennych.

\* Gdynia czasów Franciszki Cegielskiej to samorząd odważny, testujący rzeczywistość, proaktywny i współczujący. Oczywiście ta postawa skutkowałą czasem błędami, ale budowała ważną relacje na linii obywatel – urząd, nie tworzącą podziałów, ale dbającą o istnienie wspólnoty i zaufania. **Gdynia czasów późnego Wojciecha Szczurka to samorząd kunktatorski, nieufny, nietransparentny, reaktywny i nieskuteczny.** Mimo profesjonalizacji, która w niektórych obszarach poskutkowałą technokratycznym podejściem i odgrózeniem od obywateli, samorząd ani nie diagnozuje dobrze problemów społecznych, ani ich nie rozwiązuje, ani nie wzmacnia poczucia wspólnoty. Dziś coraz częściej decyzje miejskiej administracji podejmowane są w sposób niekonsultowany i przyjmowane z rosnącą nieufnością. Liczba ochoczo składanych obietnic w każdej kolejnej kampanii wyborczej rośnie, ale nie przekłada się na ich realizacje. Rada miasta, inaczej niż w początkach samorządu, nie tętni życiem, nie jest miejscem gorącej dyskusji o mieście i wspólnego wypracowywania rozwiązań. Rada miasta, która dla Franciszki Cegielskiej była realnym partnerem, dla Wojciecha Szczurka jest niezbyt istotnym petentem, elementem scenografii i pewnego teatru dla szerszej publiczności. Samorząd AD 2023 nie tworzy ram współpracy ani rozmowy ze środowiskami opozycyjnymi, z definicji zakładając, że żadne ich propozycje nie są i nie będą warte uwzględnienia.

\* Władze samorządowe w Gdyni po 33 latach od odrodzenia samorządności w Polsce zdają się być tak oddalone od mieszkańców, jak nigdy wcześniej, funkcjonując w realiach obłąkanej twierdzy i niskiego zaufania. Brak mechanizmów realnej konsultacji i partycypacji skutkuje tym, że mieszkańcy nie są zachęceni do angażowania, a to odpowiada władzom miasta, bo ułatwia im bieżące funkcjonowanie, choć skutkuje gorszymi decyzjami. Rady dzielnic, mimo całego potencjału, nie są traktowane tak jak być powinny, a energia aktywnych obywateli jest źle zarządzana.

\* **Narasta, znane w całej Polsce, zjawisko klientelizmu trzeciego sektora** – organizacje pozarządowe podzielone są na te zaufane, mające łatwy dostęp do informacji, kluczowych osób, decyzji i środków finansowych (np. kontrowersyjny fundusz pożyczkowy) - i pozostałe.

\* W Gdyni nie funkcjonują zjawiska znane w innych samorządach i polityce krajowej, związane z kulturą polityczną, pluralizmem i dobrym obyczajem, takie jak zapewnienie różnym siłom reprezentacji w prezydium rady czy komisjach. Zjawisko to przybrało niezwykle niepokojące rozmiary, wchodząc także do rad dzielnic, czy skutkując tym, że komisja rewizyjna rady miasta nie pełni realnych, wiarygodnych dla mieszkańców, funkcji kontrolnych wobec prezydenta.

\* **Martwiąca jest nietransparentność działań władz Gdyni**, zarówno brak oficjalnego jawnego kalendarza prezydenta, jak i brak łatwego i intuicyjnego dostępu do informacji przez mieszkańców.

\* Gdynia z uwagi na swoje rekordowe zadłużenie nie tylko nie jest w stanie realizować istotnych, zapowiadanych wcześniej inwestycji, rezygnując z nich albo odwołując je w czasie, ale nie jest w stanie realizować funkcji publicznych na oczekiwanym poziomie (np. komunikacja zbiorowa, standard edukacyjny).

\* **Władze Gdyni nie znajdują pomysłu na wyzwania demograficzne dziejące się w mieście** związane zarówno ze starzeniem się społeczeństwa jak i wyprowadzeniem się wielu osób poza granice miasta, w poszukiwaniu lepszych możliwości mieszkaniowych.

\* Samorząd Gdyni nie jest postrzegany jako przyjazny małym i średnim przedsiębiorcom, a wyłącznie jako niektórym deweloperom i firmom powiązanych towarzysko. Martwi niezwykle niska ocena współpracy osób zainteresowanych budową inwestycji z Gdyni z wydziałami odpowiedzialnymi za uzgodnienia i decyzje.

\* **Samorząd Gdyni nie podejmuje działań, które wskazywałyby na realne zainteresowanie rozmową z mieszkańcami.** Przejawia się to nie tylko w rezygnacji z bezpośrednich otwartych spotkań z mieszkańcami, ale także w sposobie komunikacji prowadzonym w formie jednostronnych, propagandowych komunikatów.

\* W naszej opinii, nie ma żadnych szans, by wyjąłowane długim sprawowaniem władzy, odwykłe od dialogu i niemające odruchu współpracy środowisko Samorządności, w tym jego lider, Wojciech Szczurek, mogło dokonać znaczącej korekty w swoim funkcjonowaniu. Być może skutkuje to większym zaangażowaniem podczas kampanii wyborczej i zwiększoną pulą obietnic, ale nie ma żadnych szans na realną poprawę ani sprawności działania ani jakości debaty o mieście ani skutecznego mierzenia się z wyzwaniami. Aby możliwa była zmiana w Gdyni KONIECZNE są FUNDAMENTALNE ZMIANY w składzie władz miasta.